Nr. 289 Kraków, Poniedziałek 2 sierpnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 cent., 2½ szyl: 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 60 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki pod Dęblinem. Przekroczenie Chełmu.

Urzędowo donoszą 1 sierpnia: **Wiedeń, 2 sierpnia.**

Między Wisłą a Bugiem zawrzała wczoraj znowu na wielu punktach gwałtowna walka. Nasi sprzymierzeńcy pobili nieprzyjaciela na południowy zachód od Dubienki, na południe od Chełmu i na południe od Łęczny. Na północ od Lublina odparły nasze wojska silne kontrataki i kontynuują swój atak. Pod Kurowem jedna niemiecka dywizya, walcząca w związku armii arcyksięcia Józefa Ferdynanda, zdobyła dwie poza sobą leżące linie nieprzyjacielskie. Wojska austryacko-węgierskie wywalczyły sobie drogę aż do Puław.

Podczas gdy tutaj, na wschodnim brzegu Wisły i pod Lublinem, nieprzyjaciel stawia jeszcze opór, to dalej na wschód w obrębie aż do Bugu od dziś rana cofa się dalej. Niemieckie pułki, ścigając go, przed południem przekroczyły Chełm.

W Galicyi wschodniej położenie niezmienione.

Na północny wschód od Dęblina wojska niemieckie, które wtargnęły były na wschodni brzeg, wydarły Rosyanom ważny punkt oparcia.

Liczba Rosyan, pojmanych przez wojska sprzymierzone, walczące pod naczelną komendą austro-węgierską, wynosi: 527 oficerów i 126.311 żołnierzy, zdobyto zaś 16 dział i 202 karabinów maszynowych.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą dnia 1 sierpnia: **Berlin, 2 sierpnia.**

Na wschodnim terenie wojennym na północ od Niemna toczą się walki działowe.

Na północny wschód od Rożan robimy dalsze postępy. Nieprzyjacielskie kontrataki zostały odrzucone.

W lipcu między morzem bałtyckiem a Pilicą wzięliśmy 95.023 Rosyan do niewoli oraz zdobyliśmy 41 dział, w tem dwa ciężkie, 4 miotaczy min i 230 karabinów maszynowych.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym nasze wojska, które na północ od Dęblina postąpiły naprzód przez Wisłę, odparły gwałtowne nieprzyjacielskie kontrataki. Przy następnym ataku zdobyliśmy wzgórza Podzamcza i wzięliśmy przeszło 1000 jeńców.

Między górną Wisłą a Bugiem ustawił się wczoraj nieprzyjaciel ponownie. Niemieckie wojska wyrzuciły go w ciągu dnia z jego stanowisk koło Kurowa (na wschód od Puław) na południe od Łęczna na południowy zachód i południe od Chełma oraz południowy zachód od Dubienki. Nieprzyjaciel kontynuował odwrót z obu stron Bugu i na froncie między Bugiem na południe od Łęcznej. Chełm w pościgu już przeszliśmy.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym dostało się w ręce niemieckich wojsk 323 oficerów i 75.790 żołnierzy, oraz 10 dział i 126 karabinów maszynowych.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki z Włochami.

Urzędowo donoszą 1 sierpnia: **Wiedeń, 2 sierpnia.**

Mniejsze walki w tyrolskich i karynckich obszarach granicznych miały także wczoraj pomyślny dla nas wynik. W okolicy Katzeltesino napadnięto na dwie nieprzyjacielskie kompanie i zadano im ciężkie straty. Ataki bersalierów na nasze pozycye naprzeciw wzgórz Trieb (wzgórze graniczne na wschód od Plöcken) dotarły miejscami aż do naszych linii, ale oddziały naszych rezerw odrzuciły nieprzyjaciela, który zwłaszcza wskutek ognia naszej artyleryi poniósł ciężkie straty. Na froncie istryjskim panował spokój od obszaru Krnu aż włącznie do pierwszego przyczółka mostowego, pominąwszy ogień artyleryjski i pomniejsze ataki nieprzyjacielskie.

Natomiast w ciągu wczorajszego dnia i dzisiejszej nocy podjął nieprzyjaciel silnych ataków na wystającą na zachód część naszych pozycyj na krawędzi wyżyny Krasu na wschód od Polazzo. Walki nie są jeszcze ukończone. Jeden atak podjęty z Selz i trzy ataki podjęte z Vermegliano odparto wśród ciężkich strat dla Włochów.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Znaczenie wzięcia Lublina.

Nie znamy jeszcze bliższych szczegółów zajęcia Lublina, jednak mimo to stwierdzić musimy, że fakt ten ma bardzo wielkie znaczenie wojskowe dla obecnego okresu kampanii. Lublin był ważnym punktem koncentracyjnym dla wojsk rosyjskich, stąd odchodziły posiłki do linii bojowej, nadto był on punktem oparcia na tej linii frontu, między Dęblinem a Chełmem. Wskutek przerwania linii pod Lublinem i jak dzisiejsze komunikaty donoszą, dalszego ścigania Rosyan w kierunku północnym, zagrażają sprzymierzeni głównym liniom odwrotowym Rosyan, a nadto zagrożona jest ich najważniejsza twierdza na terenie Królestwa Polskiego — Brześć Litewski. Sprzymierzeni muszą tylko przejść Bug, by obejść tę twierdzę.

Zajęcie Lublina wpłynie także niekorzystnie na komunikacyę z twierdzami na wschodzie. Rosyanie utracili bowiem najkrótsze połączenie kolejowe między twierdzami wschodniemi i zachodniemi. Wprawdzie linia ta była dla nich już od kilku dni bezużyteczną, gdyż ostrzeliwała ją artylerya austryacka, to jednak przecież mieli Rosyanie tę linię w znacznej części w swoich rękach.

Walka o Lublin — już druga w obecnej wojnie — nie była bynajmniej łatwą. Rosyanie mieli zamiar rozpocząć z Lublina kontrofenzywę i odrzucić wojska austro-węgierskie aż ku Tanwi, którą te wojska już przeszły. Tanew zaś w tych okolicach jest bardzo trudną do przejścia z powodu bagien po obu brzegach.

Po dokonaniu tego dążyliby Rosyanie do objęścia lewej flanki operującej armii, t. zn. walczącego od wschodu korpusu niemieckiego, by w ten sposób zagrażać tyłom armii austryackiej, podobnie jak to uczynili przy pierwszym pochodzie armii austryackiej na Lublin.

W ten sposób wbitoby klin w zwarty front armii sprzymierzonych. Zgromadzili Rosyanie w tym celu wielkie siły pod Lublinem. Nie wiele to jednak pomogło. Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda przełamała i tę przeszkodę a najbliższym rezultatem tego zwycięstwa będzie zupełne odcięcie Dęblina.

Otwarcie Dumy.

Rosyjska Duma państwowa zostanie niebawem otwartą, by wypowiedziała swe zdanie „imieniem ziemi rosyjskiej" — jak głosi manifest carski. Przedmiotem będzie „świetlana przyszłość Rosyi", mówiąc znowu słowami manifestu carskiego. Obrady będą miały bardzo ważne znaczenie. Wymuszono bowiem na carze i rządzie zwołanie Dumy. Gabinet Goremykina w innym jednak przybędzie komplecie. Najwybitniejsza jego postać (Makłakow) ustąpiła z gabinetu. Z tego powodu powstaje w całej Rosyi pytanie, jaką rolę odegra w tych dniach krytycznych parlament rosyjski. Na razie znane są tylko zamiary większości Dumy. Uważa ona, że teraz nadeszła chwila, by wzmocnić powagę reprezentacyi parlamentarnej Rosyi, by wymódz na rządzie prawo faktycznej kontroli parlamentarnej, prawo czuwania nad wszystkiemi postanowieniami rządu.

Kadeci i październikowcy doszli obecnie do wielkiego wpływu; domagają się gabinetu odpowiedzialnego przed Dumą, złożonego z parlamentarzystów. Czego nie mogli uzyskać w pierwszej Dumie, wyzyskując położenie caratu — chylącego się pod naporem rewolucyi — teraz mają nadzieję, że uzyskają skutkiem klęsk militarnych. Oznacza to pokojową rewolucyę nie proletaryatu, lecz mieszczaństwa; przejście władzy z rąk czynownictwa do rąk żądnego władzy mieszczaństwa. Większość Dumy sądzi, że wymusi na rządzie te ustępstwa, wyzyskując epokę „uplanowanego odwrotu".

Ci, którzy mają władzę z rąk wydać, nie powzięli jeszcze postanowienia. Nacyonaliści, skrajna prawica, popierająca te sfery, godziła się na krótką sesyę Dumy, któraby udzieliła rządowi odpowiednich pełnomocnictw na najbliższe czasy i uchwaliła najkonieczniejsze ustawy. Godził się na to i Goremykin. Czy można jednak uważać jego sąd za miarodajny? Jest pewną rzeczą, że nie udało mu się przeszkodzić poufnym obradom posłów w Dumie, jak również ciągłym audyencyom u cara prezydenta Dumy Rodzianki. Podobno on osobiście nie mało wpłynął na dymisyę ministrów. Poszedł Makłakow, minister wojny Suchomlinow. Zwiększył się zatem wpływ Dumy.

Rząd robi ustępstwa. Pytanie tylko, jak daleko pójdą te ustępstwa. Czy zrozumiano może, że oddanie władzy w ręce mieszczaństwa będzie wentylem bezpieczeństwa dla carskiego samodzierżawia, któremu poważnie zagrażają i chłopi i robotnicy?

„Riecz", organ kadetów, domaga się stałej sesyi Dumy. Nie oznacza to nic innego, jak to, że mieszczaństwo, a nawet samodzierżawie uważają Dumę za ochronę przeciw coraz natarczywiej domagającym się reform chłopom i robotnikom. Nie można więc żądaniu zwołania Dumy w zupełności odmówić, gdyż i liczyć się należy z opinią Europy, z opinią swych zachodnich sprzymierzeńców. Trzeba wreszcie raz przedłożyć światu dowody, że i Rosya walczy za wolność, o której tak wiele mówi trójporozumienie. Gest taki może być przecież bardzo pożyteczny. Można pokazać światu „wolnomyślną Dumę", której tak łatwo założyć kajdanki, gdyby szczęście wojenne przestało się uśmiechnąć. Można zgodzić się na obrady tej Dumy, ona bowiem w kwestyach dnia idzie razem z rządem i nie ma zamiaru robić mu opozycyi. Niech gniew swój wyładowuje na odchodzących ministrach. Możemy więc mieć widowisko „jedności całego narodu", mimo wzajemnych niechęci do siebie.

Obie strony chcą puścić w ruch drukarnię banknotów, gdyż trójporozumienie zamyka kasę. Obie strony pragną stworzyć coś w rodzaju or-

ganizacyi przemysłu na cele wojny, naśladując przykład zagranicy.

Czyż więc car nie powinien dziękować niebiosom, że mu taką Dumę dały, która za ochłap konstytucyjności przyjmie odpowiedzialność za wszystko? Jakże mógłby nie podać wyciągniętej do niego prawicy, kiedy naokoło niego gromadzą się chmury bardzo groźne.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 2 sierpnia.

Wielka główna kwatera donosi 1 sierpnia:

(BK.). Nieprzyjacielski atak na naszą nową pozycyę Hooge w zupełności się złamał, tak samo mało skutecznym był nocny wypad Francuzów na Souchez.

W Argonach gwałtowna walka działowa. Późnym wieczorem zostały nasze stanowiska na Reichsackerkopf w Wogezach zaatakowane. Nieprzyjaciel został odrzucony.

W walkach w Argonach od 20 czerwca do 20 lipca wzięliśmy do niewoli 125 oficerów i 6610 żołnierzy, oraz zdobyliśmy 52 karabinów maszynowych i bardzo liczny inny materyał.

Działalność powietrzna była także wczoraj ożywioną. Angielski plac lotniczy St. Pol koło Dunkierki został obrzucony 30 bombami. Niemiecki plac lotniczy koło Douay został bez skutku zaatakowany przez nieprzyjacielską eskadrę. Jeden z naszych bojowych lotników zestrzelił tu jeden nieprzyjacielski samolot. Francuski plac lotniczy koło Nancy został dziś rano obrzucony 103 bombami. Zauważono 13 udałych rzutów na namioty. Nieprzyjacielskie aparaty, które się wzniosły dla odparcia, nie zdołały przeszkodzić atakowi. Sześć niemieckich samolotów zaatakowało ponad Chatau-Salins 15 francuskich aparatów. W 3/4 godzinnej walce zmuszono kilka nieprzyjacielskich samolotów do wylądowania. Gdy dalsza nieprzyjacielska eskadra powietrzna wdała się w walkę, odlecieli nasi lotnicy bez szkody. Na północ od Saargemuend musiał francuski samolot wylądować. Jadących wzięto do niewoli.

Straty Włochów nad Soczą.

Bazylea, 2 sierpnia.

(BK). „Baseler Nachrichten“ donoszą, że sanitaryusz z włoskiej armii podał interesujące szczegóły o drugiej bitwie nad Soczą. Opowiada on między innemi: Liczba rannych wynosi około 50.000. Stosunkowo wielu ciężko rannych zmarło podczas transportu. Liczba zabitych oficerów włoskich jest bardzo wielka, wśród nich jest wielu wyższych szarż.

Wojna z Serbią.

Wiedeń, 2 sierpnia.

(BK). Z wojennej kwatery donoszą: Serbskie biuro prasowe w Niszu ogłasza 26 lipca wiadomość, jakoby oddział serbski przeszedł koło Batar na południe od Jani Drinę i napadł jeden oddział austro-węgierski. Wiadomość ta jest wyssana z palca. Serbowie nigdzie nie przeszli przez Drinę.

Kronika wojenna.

Berlin. (BK). Wczoraj około 6 rano ponad Fryburgiem w Brysgowii pojawiło się 6 lotników nieprzyjacielskich. Udało się jeden aparat zmusić do lądowania. Dwóch lotników rannych wzięto przy tem do niewoli.

Konstantynopol. (BK.). Według wiarygodnych wiadomości prywatnych, wielki nieprzyjacielski kontrtorpedowiec wskutek nieznanej przyczyny zatonął wśród wielkiego słupa wody na Czarnem morzu na wysokości Keken, na wschód od Szile.

Paryż. (BK.). „Matin“ donosi z Marsylii: Generał Brukard odjeżdża do Dardanelów, gdzie ma objąć dowództwo nad jedną dywizyą korpusu ekspedycyjnego.

Londyn. (BK.). Najnowsza lista strat podaje nazwiska 36 oficerów i 1010 żołnierzy.

Wojna z Rosyą.

Z Warszawy.

„Times“ donosi z Warszawy: Ostatnie wiadomości brzmią bardzo pesymistycznie. Nawet najwięksi optymiści są zdania, że opróżnienie Warszawy jest kwestyą najbliższych dni. Rosyanie wolą raczej się cofnąć niż odważyć się na bitwę, do której zupełnie nie są przygotowani, tak, iż musieliby ponieść klęskę. Pod Warszawą nie przyjdzie prawdopodobnie do wielkiej bitwy, lecz tylko do mniejszych utarczek z cofającymi się wojskami. Pocztę zamknięto w Warszawie u urzędnicy opuścili miasto. Gazety warszawskie podają szczegóły masowej ewakuacyi miasta. Ludność jest ogromnie zaniepokojona. „Warszawski Dniewnik“ z dnia 21 lipca zapewnia, iż rząd będzie się troszczył o ludność. Warszawa posiada środki żywności na dłuższy czas. Fabryki będą zmuszone do przesiedlenia się w głąb Rosyi. Mieszkańcy uciekają masami.

Głosy prasy o sytuacyi.

(BK). Wojskowy współpracownik „Morgenbladet“ pisze: W tych dniach rozegra się najgigantyczniejsza ze wszystkich olbrzymich bitw tej strasznej wojny, a od jej wyniku zależeć będzie los całego świata na nieokreślony czas, gdyż bezwątpienia bitwa, która teraz rozgrywa się od zatoki ryskiej do granic Bukowiny będzie rozstrzygającą dla całej wojny na froncie wschodnim, a przez to samo także i dla całej wojny światowej. Teraz jest jasne, że wielki książę Mikołajewicz postanowił wszystko postawić na kartę i ponieść konsekwencye tego ryzyka. Jeżeli sprzymierzonym uda się złamać opór Rosyan, to będzie dla większej części wojska rosyjskiego katastrofą i zgubą. Niszcząca klęska Rosyan spowodowałaby jak najcięższe położenie dla ich sprzymierzeńców, a stałoby się to właśnie w chwili, kiedy jeszcze nie puścili w ruch swoich nowych urządzeń dla wyrobu amunicyi. Ta świadomość doda Rosyanom sił rozpaczy i można oczekiwać, że ich obrona, w której są przecież mistrzami, sprawi przeciwnikom ciężkie trudności. Niewiele czasu upłynie, a zobaczymy, czy sprzymierzeni przeprowadzą to olbrzymie zadanie.

(BK). „Bund“ pisze: Na ciasnej przestrzeni walczą Rosyanie pod dyktatem konieczności, o swój odwrót ze stanowisk centralnych w Polsce, aby poza Bugiem na skróconym froncie i z daleko odsuniętej linii frontowej od biedy rozpocząć na nowo kampanię.

(BK). „Morning Post“ pisze w artykule wstępnym: Nie trzeba taić przed sobą, że porzucenie Warszawy będzie ciężką stratą dla sprzymierzonych. Byłoby dziecińśtwem umniejszać znaczenie tej straty, mimo, że to opróżnienie byłoby z przyczyn wojskowych wskazane, aby unikać rozstrzygającej bitwy, której sobie życzą Niemcy. Niemcy będą mogły teraz na sojuszników na zachodzie napaść z olbrzymio wzmocnionemi siłami.

(BK). „Daily Mail“ pisze: Niemcy mają teraz zamiar zdobyć pierwsze z trzech miast: Warszawę, Paryż i Calais. Sądzą, że to pierwsze miasto będzie kluczem do tamtych dwóch. Dlatego los Warszawy blisko nas obchodzi. Utratę jej odczujemy prawie więcej niż Rosyanie, którzy mają państwo, nie dające się zranić, i nieskończony obszar do cofania się. Przyszły godziny cięższe, niż wszystkie dotychczasowe w tej wojnie.

„Daily Telegraph“ oświadcza, że opróżnienie Warszawy będzie świetnym sukcesem znakomitej strategii niemieckiej, której plany zostały znakomicie wykonane.

Wydalania żydów w Rosyi.

Jak donoszą dzienniki moskiewskie, wydalono całą ludność żydowską z gubernij: grodzieńskiej, wileńskiej i warszawskiej. Wskutek tego 1,200.000 żydów skazanych zostało na zupełną ruinę.

KRONIKA.

Z teatru miejskiego. Wznawiając onegdaj sztukę Sudermana „Walka motyli“, teatr krakowski już po raz drugi w ostatnim czasie zerwał z tradycyą karkołomnych fars, przechodząc do poważniejszego repertoaru. Sztuka ta wznowiona po wielu latach, graną była w zupełnie odmiennej obsadzie. Rolę Rózi odegrała p. Mila Kamińska, stwarzając kreacyę jednolitą, doskonale opracowaną, w niektórych scenach (jak np. końcowa scena aktu trzeciego) wprost artystyczną, przypominającą najlepsze tradycye „Róż“ sudermanowskich. Rolę „śmiałego komiwojażera“ odegrał p. Grabowski dając typ, mimo pewnej szablonowości ruchów zupełnie poprawny. P. Słubicka w roli matki stworzyła, jak zwykle, doskonałą postać charakterystyczną. Dobrym Winkelmanem był p. Trzywdar. W innych rolach wystąpiły p. Gryficz, Leszczyńska oraz pp. Mielewski i Nowakowski.

Schronisko dla superarbitrowanych i chorych legionistów w Nowym Sączu powstałe przy nowosądeckim komitecie powiatowym z inicyatywy architekty Wojtygi, rozwija się coraz pomyślniej. Od dnia 1 maja b. r. do dni ostatnich znalazło w schronisku 31 legionistów utrzymanie i opiekę, którzy przebywali w niem bądź to stale, bądź chwilowo, zależnie od tego jak odsłaniał się kraj z pod inwazyi rosyjskiej, lub jak mogli znaleść pracę. Niezwykle hojna ofiarność najszerszych kół obywatelstwa nowosądeckiego i powiatu pozwala nam nawet w tych ciężkich czasach patrzeć spokojnie w przyszłość i nadchodzącą zimę. I tak: lokal ofiarowało schronisku bezpłatnie Tow. gimn. „Sokół“ w Nowym Sączu, cały prawie inwentarz ofiarował komitet kobiet polskich, opieką lekarską otaczają bezinteresownie legionistów dr Horowitzowa, dr Płochocki, dr Dudziński i doktorowa Strumieńska. Opiekę schroniska objęły panie z Ligi kobiet N. K. N. Legioniści otrzymują w schronisku opiekę i całe utrzymanie, a w razie potrzeby kuracyę, przejezdni możność odpoczynku i zasiłek na drogę, zdolnym do pracy wynajduje się pracę i dopomaga się im dopóty, dopóki nie staną całkiem o własnych siłach. Podnieść także należy ofiarność i patryotyzm gmin i mieszkańców Krynicy, Muszyny i Piwnicznej, którzy pewną część superarbitrowanych legionistów przyjęli do siebie na czas letnich miesięcy, dając im temsamem możność wypoczynku i odzyskania sił. Również hr. Adam Stadnicki z Nawojowej ofiarował u siebie w tym celu 10 miejsc.

Ze Lwowa. „Gazeta wieczorna“ donosi: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że wywiezione do Kijowa przez Rosyan w czasie ostatniej ewakuacyi banki lwowskie, nie rozpoczęły tam urzędowania, jak to było w projekcie. Urzędnicy tych banków, czekając na utworzenie filii, siedzą bezczynnie w Kijowie.

O ulepszenie aprowizacyi, poprawę urządzeń sanitarnych, wreszcie o przyspieszenie toku różnych ważnych czynności administracyjno-policyjnych i rządowych we Lwowie, odniósł się do rządu Naczelny Komitet Narodowy z umotywowanym memoryałem.

Karty chlebowe zaprowadzone będą we Lwowie uprawniające do zakupna pewnej ilości chleba. W tym celu wysłano do Wiednia i Białej komisarza magistratu Orłowskiego, który ma zapoznać się z dotoczącą tych kart manipulacyą, celem wprowadzenia ich we Lwowie.

Kurs ekonomiczno-społeczny N. K. N. w Zakopanem. Kurs ekonomiczny rozpoczyna się dnia 1 sierpnia uroczystą inauguracyą, na której przemawiać będzie imieniem N. K. N. poseł dr Hupka, imieniem N. K. Z. dr Brzeziński, kierownik kursu dr L. Biegeleisen, poczem nastąpi wykład prof. dra Buzka p. t.: „Ludność na ziemiach polskich“. W pierwszym tygodniu odbędą się wykłady i konwersatorya prof. dra Buzka: „Ruch ludności na ziemiach polskich; docenta dra A. Peretiatkowicza p. t.: „Nowożytne doktryny polityczne, dra L. Biegeleisena: „Gospodarcze podstawy kwestyi włościańskiej“.

Wpis na kurs ekonomiczny N. K. N. wynosi 5 K. W miarę możności zarząd będzie się starał o ułatwienia umieszczenia niezamożnych słuchaczy z poza Zakopanego. Biuro kursu urzęduje w „Sokole“ w Zakopanem w godzinach od 10 do 1. Zarząd kursu będzie wydawał słuchaczom poświadczenia frekwentacyjne, a po zdaniu egzaminu świadectwa kollokwialne.

Cholera. Według sprawozdań z dnia 1 sierpnia stwierdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką: 2 wypadki pow. bialski (2 gminy), 170 wypadków w 20 gminach pow. cieszanowskiego, 53 (7) pow. jaworskiego, 12 (3) kałuskiego, po 5 wypadków w pow. niskim i skolskim (w każdym po 2 gminy), 16 (2) w pow. Rawa Ruska, po 1 wypadku w pow. nowosądeckim, rzeszowskim, tarnowskim i turczańskim.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z pobytu Rosyan w Stryju.

Po opuszczeniu przez nasze wojska i władze Stryja, mieszkańcy z trwogą oczekiwali nadejścia Rosyan. Przez trzy dni ich oczekiwano, aż wreszcie 6-go września około godz. 8 rano wkroczyli kozacy, którzy przyszli od strony Lwowa. W krótkim czasie rozjechali się po wszystkich ulicach, szukając naszych żołnierzy. Kobiety zostały w domu, natomiast odważniejsi mężczyźni wyszli z domów, aby obejrzeć kozaków. Ci najgorzej wyszli na tem, ponieważ kozacy poodpinali im zegarki, zabierając je sobie na pamiątkę. Skutek był ten, że później przez cały czas inwazyi moskiewskiej nikt nie nosił zegarka. W ciągu kilku dni przyszły dalsze oddziały kozackie. Pozostali oni w mieście przez kilka dni, rządząc się jak u siebie w domu. Rabunki odbywały się w biały dzień. Ludność wiejska w obawie przed kradzieżami kozaków, bała się iść do miasta z nabiałem, wobec czego mieszkańcy przez kilka dni nie mieli nabiału. Nie jeden z mieszkańców zakosztował wtedy konstytucyi rosyjskiej.

Przez 6 tygodni gospodarowali Rosyanie w mieście, a komendantem miasta był pułkownik kozacki, Szumkiewicz. Wezwał on raz do siebie pozostałych kolejarzy, upomniał ich, aby się nie buntowali przeciw Rosyi, oświadczając równocześnie, że jak zajdzie potrzeba używania warsztatowców, to muszą pracować. — Raz, by zadokumentować swoją władzę, nakazał kozakom wobec nich dać po 10 nahajek 5 kobietom i 1 mężczyźnie, przyłapanych na zabieraniu węgla z pozostałych zapasów kolejowych.

Po 6 tygodniach, gdy nasze wojska usunęły się zupełnie z okolic Stryja, nadciągnęło do miasta regularne wojsko rosyjskie. Komendę nad miastem objął pułkownik rosyjski Andrejew. Kilku obywateli na czele z prof. Filarem tworzyło reprezentacyę miasta. Zaczęły się rządy rosyjskie; a więc odezwy do mieszkańców na temat „oswobodzenia“ ich od Austryaków, to znów wezwania do posłuszeństwa, rozmaite rozkazy itp.

Gdy w październiku z. r. wojska nasze wkroczyły do Stryja, radość mieszkańców była wielka, jednak już po trzech dniach wojska nasze opuściły miasto. Zaczęło się więc dalej życie ponure mieszkańców. Po kilku tygodniach objął rządy znowu Andrejew, mianując burmistrzem fabrykanta Wehrsteina. Pozostała ludność w mieście, to sam proletaryat, nic dziwnego, że zapanowała straszna nędza. Cała inteligencya opuściła miasto. W mieście pozostał kanonik ks. Cisło, z lekarzy dr Sołtysik i kilku innych. Tak ks. Cisło jak i dr Sołtysik mieli ciężkie przejścia przez cały czas inwazyi rosyjskiej. Ludność zdana na swój los, zaczęła myśleć o sposobie do życia. Żywność była tania, lecz pieniądz drogi. Ci, co mieli cokolwiek pieniędzy, otwarli sklepy, inni poszli do rozmaitych robót, zaś kobiety trudniły się praniem i szyciem. Dla najuboższych urządzili Moskale w domu ruskim obiady, bezpłatne. W piekarni robotniczej wypiekano chleb, który komitet wydawał biednym.

Z tych to rosyjskich „dobrodziejstw“ nie wszyscy mogli korzystać. Brały kobiety i dzieci. Mężczyźni natomiast nie korzystali z obiadów z następujących powodów: Do kopania szańców nikt nie chciał iść dobrowolnie. Kto poszedł z miasta lub z okolicy to szedł pod bagnetem. Moskale używali wszelkich sposobów, by zmusze ludzi do robót. Urządzano rewizye po domach, wówczas szła wieść od domu do domu „rewizya“. Na to hasło mężczyźni uciekali do gotowych kryjówek siedząc tam nieraz po kilka godzin. Innym razem znów brali mężczyzn pod kościołem, gdy wychodzili z nieszporów niedzielnych. Łapano też po ulicach i nieraz było pociesznie widzieć, gdy żołnierz rosyjski prowadził partyę złożoną z kilku osób, a gdy zaś przyszli na róg ulicy rozbiegali się na wszystkie strony, zostawiając samego „saldata“. Wówczas padał ofiarą pierwszy napotkany mężczyzna, ten już nie uszedł swego losu. Z tych więc powodów żaden z mężczyzn nie chodził po obiady. Przy branych do kopania szańców działy się się straszne nadużycia. Gdy już nie udało się wymknąć niechcącemu pracować przekupywał takiego „łapacza“. Płacono od 1—5 rubli, stosownie do ilości wziętych do pracy. Często zdarzało się, że do jednego i tego samego mieszkańca, przeważnie do żydów, przychodziło po 4 żołnierzy, by zabrać go do pracy i za każdym razem musiała się ofiara opłacić. Można było później widzieć tych wszystkich żołnierzy idących razem. Złapanych zamykano w kamienicy i gdy się uzbierała większa ilość, pędzono do okopów. Z takich kamienic niektórzy uciekali przez dachy. „Fachowcami“ w ucieczce byli pozostali kolejarze. W targowe dnie brano zaś chłopów z furami do parku wozowego. Gdy taka obława nastąpiła, kto mógł uciekał, nieraz chłop zostawił żonę z towarem, a sam uciekał. Najlepsze interesa robiono na wódce. Mimo ostrego zakazu i grożenia kilkumiesięcznym aresztem, handel ten kwitł. Za litr spirytusu płacono 8—10 rubli. Robiono z tego 3 litry wódki i sprzedawano Moskalom litr po 15 rubli, Najwięcej kupowali chłopi rosyjscy od trenu. Nieraz też chłop taki zapłacił 15 rubli za litr wódki, sporządzonej ze spirytusu do palenia. Do drogich artykułów należał cukier, mydło, zapałki, ryż. Mąki było poddostatkiem. Kurs rubla ustalono na 3 K 20 h., w praktyce jednak miał on wartość 2 K 40 h.

Organizacya kolejarzy poniosła stratę około 1200 koron. Zaraz z początku inwazyi, Rosyanie lokal opieczętowali.

Pewnego razu przyszli żołnierze, i niezważając na pieczęcie porozbijali szafy i paki. Władza wojskowa rosyjska zabrała automobil grupy. Z prywatnych mieszkań nieobecnych właścicieli wywieziono wszystkie kosztowniejsze przedmioty. Ładowano w biały dzień na fury i odwożono na kolej. Na tak zwanej targowicy odbywał się handel kradzionych rzeczy, tam można było kupić od żołnierzy wiele rzeczy. Korzystały z tego rozmaite szumowiny, złodzieje mieli żniwo obfite, prostytucya święciła tryumfy. Urzędowała też i „ochrana“, bito ludzi nieraz do krwi posądzając ich o szpiegostwo.

Najboleśniejszym był widok jeńców naszych. Jak kto mógł przychodził im w pomoc. Był ustalony nawet kurs na wykupno jeńca, płacono 1 rubla za żołnierza naszego i gdzie tylko się dało to wykupywano, w jednej chwili przebierano go i za kilka minut był już „wolnym cywilem“. Najgorzej było z Węgrami, których kilku wykupiono, a ponieważ poznanoby ich zaraz, musiano ich cały czas trzymać w ukryciu. Nadzieja zaczęła wstępować w ludność, gdy widziano ogromną ilość rannych rosyjskich i spieszne transporty wojska rosyjskiego idące w Karpaty. Wreszcie huk dział w oddali doniósł, że wybawienie z najazdu rosyjskiego jest bliskie. W maju słychać było huk tuż pod miastem. Przez 19 dni trwała walka o Stryj, która toczyła się bardzo blisko, aż wreszcie ostatniego maja wojska nasze weszły do miasta, zabierając do niewoli na ulicach pojedyncze oddziały wojska rosyjskiego.

Kilka osób cywilnych zostało zabitych lub ranionych w czasie tych walk. Zginął od szrapnela rosyjskiego majster stolarski Tettelmajer, jego syn i córka zginęli pod gruzami własnego domu. Zginął pensyonowany stolarz kolejowy Wnęk, a także żona warsztatowca kolelowego Grzyba i wiele innych, wszyscy od szrapneli rosyjskich.

Samo miasto nie uszkodzone, również stacya kolejowa nie ucierpiała. Spalone tylko przedmieście Łany. Na ulicach pruska policya i żandarmerya pełni służbę. Z powodu złej komunikacyi brak jest w mieście wszystkiego, drożyzna straszna. Zwłaszcza że Moskale opuszczając Stryj zabrali wszystkie zapasy żywności. Najgorsza sprawa z chlebem, którego dostać nie można. Spodziewać się należy, że władze potrafią w krótkim czasie postarać się dla miasta o żywność. Od 20 lipca otrzymują biedni bezpłatne obiady.

Kolejarze tutejsi robią przygotowania do ponownego otwarcia stowarzyszenia spożywczego. Nad majątkiem pozostałym w konsumie czuwał prezes Pietrzak. Moskale zabrali kilkadziesiąt litrów wina nie płacąc nic. Również piekarnia robotnicza czyni kroki, celem puszczenia jej w ruch.

Życie i śmierć legionisty.

Kartka z księgi bohaterstwa polskiego — list, nadesłany przez oficera Legionów do rodziców legionisty Edwarda.

W okopach na granicy bessarabskiej.

Smutną wiadomość każe mi obowiązek donieść Wielmożnej Pani — o śmierci Edwarda w walce nad Prutem w dniu 13 maja pod wsią Alt-Mamajestie na Bukowinie.

Gdy w Chodzeniu pod Wadowicami objąłem komendę nad pierwszym plutonem, wpadł mi odrazu w oko ten rumiany, żywy chłopak i polubiłem go zaraz. Gdy w Kołomyi obejmowałem komendę nad nowym plutonem, zatrzymałem go nadal przy sobie, gdyż poznałem jego zalety towarzyskie i wojskowe. Sumienny był, nie przeceniając, jak rzadko żołnierz to potrafi, a już nigdy na naganę nie zasłużył. Był wytrzymały i odważny, stąd nigdy go w żadnej bitwie nie brakowało. Często ze mną szedł na szpicy straży przedniej, wszędzie stawał na ochotnika. Oddział mój miał dużo odważnych ludzi, ale Edwarda podziwiać musiałem w bitwie pod Rzawieńcami i Bałamutówką.

Tam to na skraju lasu trwaliśmy w strasznym ogniu pękających ekrazytówek, tam śmierć obfite miała żniwo. Gdym krzyknął: „Naprzód“! on pierwszy stanął przy mnie i pierwszy dopadł do okopów, a usadowił się tam tak mocno, iż szturmująca piechota wyprzeć nie mogła takiej garstki ośmiu ludzi. Pierwszy raz w tej wojnie topiliśmy bagnety w ciałach Moskali.

W wąskim, głębokim rowie zawrzała walka. Gdy żołnierz Cziszczonik upadł z przebitym brzuchem, skoczył Edward naprzód, pomścił śmierć swego kolegi i z głośnym „hurra“ leciał ze swym zastępem ku poddającym się Moskalom. Wstrzymałem go jednak, a do Moskali sypnąłem salwą, bo znam się na ich podstępach. I zaraz potem wśród gradu kul zrobiłem go plutonowym i odznaczenie przyrzekłem. Olbrzymim klinem, silnym naporem mas wbili się Rosyanie w wieś Rzawieńce, bronioną przez Austryaków, skąd już kontratak naszego batalionu nie mógł ich odrzucić. Nocą cofać się musieliśmy i dwudniowym marszem, odpierając ataki, zbliżyliśmy się do Prutu, na którego przeciwnym, wysokim brzegu gotowe dla nas były pozycye obronne. Droga przez most już przez Moskali odcięta!

W kolumny nasze biją cztery armaty, z tyłu tumany kurzu atakującej konnicy — jedna droga przez wodę. Zamęt chwilowy — w tem pada komenda: Trzeci batalion osłania przeprawę przez Prut. Ostrzeliwując się, cofamy się tyralierką ku krzakom nadbrzeżnym. Gdy ukryliśmy się w wiklinach, gromadą puścili się kozacy w pościg — przywitaliśmy ich takim ogniem, że, zostawiając masę trupów i koni, cofnęli się. Na nas przyszła kolej przeprawić się: stanęliśmy nad wodą, czekając na łodzie, i oto na brzegu znajdujemy ciało Edwarda, sine już, ratunek lekarza batalionu nie zdał się na nic, mimo długich z jego strony usiłowań. Szedł on, zdaje się, wysłany przedtem z meldunkiem od komendanta batalionu na drugą stronę rzeki a nie znalazłszy brodu wpadł w głębinę.

Proszę przyjąć te słowa jako prawdziwą i zasłużoną pochwałę czynów ś. p. Edwarda, oraz wyrazy szczerego współczucia i bólu po stracie dobrego syna i żołnierza, odemnie i całej kompanii 12, w której zaskarbił sobie miłość i pamięć wzoru żołnierza polskiego. *Emil Czapliński,* podpor. zast. kmdt. kom. 12.

Niemiecka socyalna demokracya wobec wojny.

III.

Głosy przeciw nie są tak jasne. Powodem tego — względy cenzuralne, brak odpowiedniego terenu. Partya niemiecka i jej publicyści, przyzwyczajeni do jawnej działalności, nie potrafią jej przenieść na teren inny, stąd też przeciwnicy nie mają takiej sposobności do wypowiedzenia swego sądu.

Najjaśniej wypowiedział się jeden z najwybitniejszych przywódców opozycyi, poseł Liebknecht, w swem oświadczeniu, złożonem w niemieckim sejmie w grudniu z. r. Wojna ta — twierdzi Liebknecht — jest wojną imperyalistyczną, dziełem tajnej dyplomacyi, zmierzającą do zniszczenia wzrastającego ruchu robotniczego. Hasło „przeciw caratowi“ jest tylko płaszczykiem, podobnie jak hasło francuskich nacyonalistów — „przeciw pruskiemu militaryzmowi“. Oswobodzenie rosyjskiego narodu może być tylko jego dziełem. Nie jest ta wojna także wojną obronną, gdyż charakter i przebieg jej nie pozwalają zaufać kapitalistycznemu państwu i udzielić mu kredytów na prowadzenie tej wojny.

Podczas gdy 4 sierpnia z. r. żaden członek partyi nie głosował przeciw kredytom, to na następnem posiedzeniu 2 grudnia Liebknecht głosował przeciw, wbrew uchwale większości. Przy pierwszem głosowaniu sądziła opozycya, że partya, mimo wszystko, popadnie w ostry konflikt z rządem, nie chciano zatem osłabiać partyi sporami wewnętrznymi. W grudniu sytuacya się wyjaśniła i Liebknecht złożył powyższe oświadczenie.

Wojna tymczasem toczyła się dalej i niemiecka partya nie zmieniła w niczem swego stanowiska. Niektóre nawet jednostki wybitniejsze poszły w swych przekonaniach jeszcze bardziej na prawo (Heine, Lensch). Wyrazem zapatrywania partyi w tych czasach jest mowa i artykuł Scheidemanna, ogłoszony w styczniu 1915. Scheidemann rzuca wówczas następujące hasło: Wytrwać (durchhalten), aż osiągniemy nasz cel, t. j. bezpieczeństwo ojczyzny, a przeciwnicy będą skłonni do zawarcia pokoju.

Hasło „durchhalten“ ma swoją historyę. Kanclerz Rzeszy, Behtmann-Hollweg, w jednej ze swych mów zastanawiał się nad możliwością pokoju. Wówczas on rzucił to hasło, z dodatkiem — „aż do zniszczenia wroga“. Scheidemann modyfikuje je nieco, jednak i on jest (w styczniu) przeciwny zawarcia pokoju. Partya trzykrotnie stanowczo zaznaczała, że „żądamy, by wojna się skończyła skoro tylko cel zostanie osiągnięty a przeciwnicy skłonni do zawarcia pokoju, któryby umożliwił trwałą przyjaźń z sąsiednimi ludami“ (4 sierpnia z. r.). Scheidemann sądzi (podobnie jak kanclerz), że chwila ta jeszcze nie nadeszła, wszelkie usiłowania pokojowe byłyby zatem oznaką słabości, którą wrogowie źle mogliby zrozumieć.

Tymczasem oręż niemiecki był nadal zwycięski na wschodzie i zachodzie. Można było już na wiosnę stwierdzić, że pokonanie Niemiec jest wykluczone. Niemcy zajęły tymczasem obszary dzięki powodzeniu swych armii. Wówczas to sześć najpoważniejszych związków agrarnych i przemysłowych Niemiec odniosły się do kanclerza Rzeszy z żądaniem, by rząd zezwolił na omawianie warunków pokojowych, domagając się nawet aneksyi (zaboru) zdobytych terytoryów. Ziemie te miały przyczynić się do rozwoju rolnictwa i przemysłu niemieckiego.

Zarazem domagano się w tej petycyi, by ludność tych krajów nie miała żadnego wpływu na losy całego państwa, zagwarantowanego jej przez konstytucyę. W tym kierunku rozpoczęły owe korporacye poważną agitacyę. Rząd nie dopuścił (dotąd) do omawiania warunków pokojowych, uważając chwilę za przedwczesną, a na drugą propozycyę nie odpowiedział wogóle.

Niemiecka socyalna demokracya zrazu nie zajęła oficyalnie żadnego stanowiska wobec tej agitacyi. Pomna jednak swego oświadczenia z 4 sierpnia, że uznaje prawo do samodzielności i samoobrony narodowej, potępiając wszelkie wojny zdobywcze, musiała się w tej tak ważnej sprawie oświadczyć. W sprawie tej uprzedzili zarząd partyjny, jako oficyalną reprezentacyę partyi, trzej jej bardzo wybitni członkowie: Bernstein, Haase i Kautsky. Pod tytułem „Nakaz chwili“ (Das Gebot der Stunde) wydali oni zbiorowy artykuł, w którym wzywają zarząd partyjny, przez wzgląd na coraz poważniejszą agitacyę za aneksyą, wychodzącą z kół agrarnych i wielko-kapitalistycznych, by zarząd wypowiedział się przeciw aneksyi zdobytych terytoryów i rozpoczął agitacyę za pokojem.

Apel ten był nieco spóźniony, albowiem w kilka dni później ukazał się w centralnym organie partyi „Vorwärts'ie“ manifest zarządu partyjnego, w którym zarząd mając na względzie dotychczasowe oświadczenie tak swoje jak i frakcyi, wezwał rząd niemiecki do rokowań pokojowych, oświadczając się równocześnie przeciw aneksyi. Manifest ten był już w maju uchwalony, jednak nie ogłoszono go ze względu na wojnę włoską i niedojrzałe jeszcze wypadki na terenie wojennym naszego kraju.

Rząd niemiecki oficyalnie nie dał odpowiedzi na to wezwanie. — Półoficyalny organ rządu „Norddeutsche Allg. Ztg.“ rozpatrując manifest partyi, oświadcza, że proletaryat niemiecki ma prawo zabierać głos w tej ważnej sprawie. Manifest partyi spotkał się z pewną krytyką w kołach partyjnych. Wspomnieliśmy, że rząd nie dał odpowiedzi na głosy, domagające się aneksyi, zachowując się w tej sprawie z ogromną rezerwą. Wobec takiego stanowiska rządu, twierdzono w owych kołach partyjnych (Südekum), że należało wstrzymać wydanie manifestu, albowiem to mogłoby osłabić stanowisko rządu, który, być może, jest aneksyi przeciwny.

Takie fazy przechodziła niemiecka partya w czasie wojny. Okres ten jeszcze nieskończony — pokój nie zawarty. Jakimi drogami pójdzie rozwój partyi, tego dzisiaj przewidzieć nie można. Najbliższe miesiące i lata będą nową ważną epoką w rozwoju tej najpotężniejszej organizacyi proletaryatu.

ak.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13.